

BÓG NIE OPUŚCIŁ UKRAINY

Abp Światosław Szewczuk
w rozmowie z Krzysztofem Tomasikiem

Spis treści

Abp Stanisław Budzik, <i>Słowo wstępne</i>	7
Prof. Adam Daniel Rotfeld, <i>Zderzenie moralności z barbarzyństwem</i>	12
WOJNA	22
WOJNA – BÓG – KOŚCIÓŁ	69
WOJNA – CZŁOWIEK	101
Bibliografia	159

WOJNA

Krzysztof Tomasik: Zaczynamy naszą rozmowę-świadecko 14 października, w święto Pokrowy [Opieki] Najświętszej Maryi Panny, które jest także świętem Armii Ukraińskiej, co ma wyjątkowe znaczenie dziś, kiedy mija dziewięć miesięcy od rosyjskiej agresji na Ukrainę. Dlaczego święto religijne stało się też świętem państwowym poświęconym żołnierzom?

Arcybiskup Światosław Szewczuk: Według naszej bizantyjskiej tradycji święto Pokrowy [Opieki] Najświętszej Maryi Panny ma wielowiekową historię, wpływającą z doświadczenia modlitwy w czasie wojny. Zgodnie z przekazem, podczas oblężenia Konstantynopola, prawdopodobnie nawet przez naszych przodków – Rusinów – doszło do niezwykłego wydarzenia. Gdy zagrożonych mieszkańców

ogarnął lęk, udali się do kościoła i tam, w trakcie powszechnej modlitwy, która trwała przez całą noc, pewien jurodiwyj, czyli szaleniec Boży, ujrzał Matkę Bożą. Było to widzenie mistyczne, przekonanie, że osobiście przyszła do świątyni, modliła się za wiernych i osłoniła ich: zdjęła z głowy welon i okryła nim proszących o opiekę. Kiedy atakujący dowiedzieli się o tym, wycofali się z oblężenia i lud został uratowany. Było to doświadczenie wstawienniczej modlitwy Matki Bożej za naród i okrycia go welonem, a co za tym idzie – ratunku od niechybnej śmierci. I dlatego właśnie dla Ukraińców święto Pokrowy stało się szczególnym świętem opieki. Przez stulecia Ukraińcom, zwłaszcza na ziemiach centralnych, brakowało poczucia bezpieczeństwa. Zawsze żyliśmy w zagrożeniu. Dlatego święto Opieki Najświętszej Maryi Panny było świętem szczególnej opieki z nieba dla tych, którzy pozostawali w zagrożeniu na ziemi.

Tak się złożyło historycznie, że to święto było niezwykle celebrowane przez Kozaków zaporoskich. Na Zaporozżu stała drewniana cerkiewka pod wezwaniem Opieki Najświętszej Marii Panny, która była centrum religijnym Siczy Zaporoskiej. Również w czasie drugiej

wojny światowej Pokrowa była świętem odrodzenia wojska ukraińskiego. Obecnie w Ukrainie to święto państwowe – Dzień Obrońców i Obrończyń Ojczyzny. Obchodzimy je teraz jednocześnie w wymiarze duchowym oraz religijnym, lecz również państwowym, narodowym. To do pewnego stopnia tłumaczy naturę wojska ukraińskiego.

I tak siebie postrzegają ukraińscy żołnierze?

Ukraińskie siły zbrojne dziś utożsamiają się z Pokrową, opieką dla bezbronnych, dlatego wojsko ukraińskie nazywa swój dzień, swoje święto zawodowe, Dniem Obrońców, czyli tych, którzy nie napadają, a bronią. To nie jest armia okupantów, najeźdźców, chcących zagarnąć obce ziemie. Oni bronią swego. Dziś, w warunkach wojny, to całe doświadczenie opieki w zagrożonym świecie, zaangażowanie wojska zapewniającego minimum bezpieczeństwa narodowi, który czuje się zagrożony, to treść walki narodu ukraińskiego. To także oczywiste, że w tym dniu, dniu doświadczenia modlitwy w czasie zagrożenia, dniu wojska ukraińskiego, pojawia się zasadnicze pytanie, czym jest dla nas ta wojna.

A więc czym jest dla Ukrainy ta wojna?

Myślę, że dziś słowo „wojna” dla Ukraińców oznacza wielki ból, wielkie cierpienie. Być może dla niektórych społeczeństw zachodnioeuropejskich czy północnoamerykańskich oznacza dziś grę komputerową. Być może w ten sposób myślą o wojnie nawet ci, którzy dziś wojny planują. A to gra ludzkimi losami, losami całych narodów i państw. Dla narodu ukraińskiego to ból i cierpienie. Na dźwięk słowa „wojna” słyszymy nadlatujące rosyjskie rakiety i drony, widzimy zniszczenie, mamy świadomość, że w jednej chwili może zniknąć całe miasto, a cały region może się zamienić w pustkowie. Dlatego słowo „wojna” dla Ukraińców oznacza również wielką zbrodnię. A ten, kto wszczyna wojnę, jest zbrodniarzem.

Na czym w istocie polega diabelstwo wojny w Ukrainie?

Przede wszystkim jest to niesprawiedliwy napad Rosji na Ukrainę. Jeśli spojrzeć na istotę tego konfliktu, to jest najprawdziwsza wojna kolonialna. Rosja nie chce traktować nas serio, bo po pierwsze nie uznaje samego faktu

istnienia narodu ukraińskiego. Mówią, że bycie Ukraińcem oznacza bycie zwolennikiem jakiejś ideologii, że nie jest to kwestia przynależności etnicznej czy narodowej; że to ideologia nazizmu uczyniła z nas Ukraińców i dlatego wszczynają wojnę, aby nas zdenazyfikować, czyli na powrót przekształcić w Rosjan. To oczywiste, że mamy do czynienia z absolutnie ludobójczym planem, ponieważ denazyfikacja równa się eksterminacji. Jak można kogoś na powrót przemienić w Rosjanina, jeśli nigdy nim nie był? Jesteśmy Ukraińcami z dziada pradziada. Mamy swój język, kulturę, historię, Kościoły i ostatecznie zdobyliśmy swoje państwo.

Druga rzecz: jest to iście kolonialna wojna, ponieważ Rosja uważa, że państwo ukraińskie nigdy nie istniało i my nie mamy prawa istnieć. Utrzymuje, że ukraińskie państwo, które powstało po rozpadzie Związku Radzieckiego, było tymczasowym błędem historycznym. A teraz wielki naprawiacz, ten, który koryguje historię, przychodzi, aby nam wreszcie pokazać, jacy i czym powinniśmy być. Stale powtarzано, że państwo ukraińskie jest „failed state” – państwem upadłym – i nie ma racji bytu. Wystarczy je trącić palcem, a samo się rozsypie. Z taką nadzieją rosyjski „naprawiacz i zbawca” pewnie

wkraczał do Ukrainy, licząc na to, że wszystko się samo rozleci, a on będzie witany kwiatami; że dla obywateli ukraińskich ich państwo było krzywdą samo przez się, a on wszystkich uszczęśliwi. Trzecia rzecz: Rosja zawsze do swojej wielkości potrzebowała Ukrainy.

Dlaczego?

Ponieważ ukradła nam korzenie samoświadości. Ukradli nam chrzest przyjęty przez Włodzimierza I Wielkiego, przywłaszczyli sobie historię Rusi Kijowskiej, skradli centralną i państwowotwórczą rolę Kijowa. Za każdym razem, kiedy coś się w Kijowie odradzało, kiedy stawał się ośrodkiem kościelnym, religijnym, kulturalnym czy państwowym, zawsze z północy wkraczała „ekspedycja karna”, która wszystko niszczyła. Oni uważali, że bez Kijowa Rosja nie będzie wielka, czyli nasze ziemie nie są państwem, tylko terytorium, do którego roszczą sobie prawa. Co więcej, mówi się, że to geopolitycznie strefa Rosji, a używając języka kościelnego – ich kanoniczne terytorium. Dlatego wszelka odmienność Ukraińców jest dla nich obelgą. Oni chcą Ukraińców przerobić na Rosjan i na tym polega cały tragizm tej wojny.

Uzasadnianie agresji rosyjskiej zasadami chrześcijańskiej wiary, jak to obecnie robi Rosyjski Kościół Prawosławny, tym bardziej pokazuje jej wprost absolutne zło. Pośrednio uderza to również w całe chrześcijaństwo, bez względu na wyznanie.

To, co teraz widzimy, jest niesłychaną mutacją tak zwanej politycznej teologii, która miała pewne podglebie w historii prawosławia jako takiego, gdzie przez wieki budowano symfonię pomiędzy Kościołem a państwem. Lecz w tym wypadku mamy do czynienia z bardzo niebezpieczną mutacją tej dawnej zasady, którą widać w dwugłowym orle, symbolu Rosji.

Dlaczego ta mutacja jest niebezpieczna?

Przede wszystkim to kompletnie niechrześcijańska mutacja ideologiczna. Aby zrozumieć jej niebezpieczeństwo, zachęciłbym czytelników do porównania ideologii „ruskiego miru” i usprawiedliwienia wojny w Ukrainie z ideologią Państwa Islamskiego. Widać, że te dwie ideologie niczym się nie różnią, tyle tylko, że islam w ideologii ISIS był wykorzystywany w celu uzasadnienia celu, czyli była to instrumentalizacja

islamowi jako religii, tu zaś mamy instrumentalizację chrześcijaństwa jako religii. Po pierwsze i jedna, i druga ideologia usprawiedliwia przemoc jako taką: może to być środek do osiągnięcia jakiegoś celu, co kompletnie nie ma nic wspólnego ani z islamem, ani z chrześcijaństwem. Po drugie – cel tej przemocy to walka z antychrystem, ze zbiorowym Zachodem i jego jakoby niemoralnością. Czyli mamy mutację z religijnej w polityczną. Po trzecie, to kompletnie samobójcza mutacja. Dlaczego? Bo obiecuje bezwarunkowe życie po śmierci. I słyszeliśmy to z ust patriarchy Cyryła: że temu, który idzie napadać na Ukrainę, będą odpuszczone grzechy. Takiej teorii odpuszczenia grzechów nie zna żaden Kościół chrześcijański. I ostatnia sprawa – to ideologia apokaliptyczna, zarówno w islamie, jak i w chrześcijaństwie. Chodzi o rzecz niezwykle niebezpieczną. Mam nadzieję, że chrześcijaństwo będzie miało odpowiednią odporność, aby to odrzucić, a jeśli ktoś potrzebuje szczepionki na wirusa „ruskiego miru”, niech przyjedzie do Ukrainy. Ona już została zaszczepiona, ma przeciwciała, gdyż tu chodzi o przyszłość chrześcijaństwa jako takiego. Jeśli, nie daj Boże, ta ideologia zatruje umysły i serca chrześcijan w innych krajach,

czeka nas – zarówno Europę, jak i świat – potężna fala dechrystianizacji oraz utraty autorytetu moralnego Kościoła.

Ukraińcy nie cofną się już nigdy do czasów niewoli rosyjskiej czy sowieckiej.

Można rzec, że to fundamentalny wybór narodu. Wojna wyniszcza i przyzwyczajają do stworzonej przez nią rzeczywistości. Bardzo wielu ludzi jest zmęczonych, bo nie widzimy jakiegoś namacalnego i logicznego jej zakończenia. Jak ktoś się wspina na szczyt, to zerka, ile mu jeszcze zostało. Gdy się wybiera w daleką podróż, chce sprawdzić na mapie, ile drogi już ma za sobą. My dziś nie wiemy. Widać pewne zmęczenie. Ale, co ciekawe, im więcej zbrodni popełnia Rosja przeciwko naszemu narodowi, jawnych zbrodni, tym mocniej Ukraińcy zaczynają się mobilizować. Mówią bowiem: „Nie mamy innego wyboru”. Uczymy się, jak się utrzymać, wytrwać i nie ustać. Jak to wielkie nieszczęście i cierpienie przemienić w doświadczenie, które ma sens, cel i swoją mądrość. Rzecz jasna, nikt nie chce cierpieć celowo. Nie życzymy tego ani sobie, ani nikomu innemu. Jest jednak jakiś wyższy cel, dla którego jesteśmy gotowi ponosić

ofiary. Co ciekawe, ilekroć odwiedzałem różne osoby w różnych częściach Ukrainy, w różnych parafiach, z różnych warstw społecznych, od nikogo nie usłyszałem: może poddajmy się, może będzie bolało mniej. Od nikogo.